

Biłłoske Wawelane
Hawelane

Grodno, Czwartek 27 Czerwca 1935 r.

OPŁATA RÓCZTOWA LISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Redakcja
ul. Ryżca-Smłętego № 6
Telefon. № 59.

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 176

Abisynja zapłaci za porozumienie jakie Mussolini osiągnął z Edenem

LONDY. (ATE). — W związku z zakończeniem rokowań min. Edena z Mussolinim prasa angielska poświęca wiele uwagi wynikom pertraktacji rzymskich.

Korespondent rzymski „Timesa” donosi, że koła włoskie sądzą, że rozmowy min. Edena z Mussolinim miały ogólny charakter i przyczynia się niewątpliwie do ustalenia formuły porozumienia. Rzeczoznawcy obu stron omówili sytuację w sposób wyczerpujący i w atmosferze zupełnej szczerości. Co się tyczy angielsko-niemieckiego układu morskiego, to po wyjaśnieniach, złożonych przez ministra Edena, rząd włoski przystąpił do przekonania, że Anglia nie ma zamiaru oddalać się od Francji i Włoch, aby rzucić się w objęcia Niemiec. Poza tem

sprawozdawca dziennika zaznacza, że opozycja Włoch wobec traktatu londyńskiego nie miała tak ostrych form, jak opozycja Francji.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph” donosi, że w wyniku rozmów Edena z Mussolinim rząd włoski spodziewa się, że Anglia wywrze nacisk na cesarza Abisynji, aby skłonił go do ustępstw. Sytuacja musi być całkowicie wyjaśniona, a Włochy muszą otrzymać należyta satysfakcję.

Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle” donosi, że po rozmowach Mussoliniego z Edenem niebezpieczeństwo wojny w Abisynji zdaje się być zażegnane.

Według doniesień, otrzymanych przez ten dziennik z Addis Abeby rząd Abisynji jest skłonny do ustępstw o charakterze gospodarczym, ale nie politycznym. Podobno Abisyn

ja zgadza się na budowę przez swe terytorjum linii kolejowej, która połączy kolonie włoskie Somali i Erytrea, lecz domaga się, aby ochrona policyjna tej linii była powierzona wojskom abisyńskim.

W Addis Abebie panuje w dalszym ciągu nastroj naprężony. W ciągu o-

statnich dni wielu Włochów opuściło stolicę. W najbliższych dniach mają odjechać następne partie obywateli włoskich.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail” wyraża pogląd, że konflikt włosko-abisyński zostanie uregulowany w drodze pokojowej.

Upały, upały...

Upał w Warszawie nie ustępuje, dając się dotkliwie we znaki. Wczoraj o godzinie 7-ej rano było już 28 st. powyżej zera, przed południem zaś 41 st. w słońcu, a 29 st. w cieniu. PIM przewiduje upały do końca czerwca. W lipcu ma być tylko ciepło i pogodnie. Deszczy należy się spodziewać w drugiej połowie lipca.

„Już się ukazał nowy numer „Wesołych Wiadomości”

Doniosła debata w Sejmie nad ordynacją wyborczą Zagwarantowanie praw Świata Pracy

Sejm obecny nie obradował dotychczas podczas tak wielkiego upału, jak wczoraj. Nic więc dziwnego, że mimo iż toczyła się dyskusja około spraw tak ważnych, jak nowa ordynacja wyborcza, nad wszystkim górowało wyczerpanie.

Na sali przysłuchuje się obra-

dom tylko mała grupa posłów, której skład ulega coraz to innym zmianom. Drzwi do ogrodu sejmowego otwarte są na oścież. Grupkami spacerują po ogrodzie posłowie, szukając na daremnie cienia. Galeria niemal pusta, gdyż trudno wytrzymać w dusznej sali obrad.

NASTRÓJ ZMĘCZENIA

Nastroj zmęczenia panował niepodzielnie. Nikt nie przerywał przemówień. Najmocniejsze nawet słowa nie wywoływały namietności.

Po załatwieniu spraw formalnych, między innymi wykluczenia posłów komunistycznych Chęcińskiego i Ignasiakówny na miesiąc z posiedzeń, za zachowanie się na poprzednim posiedzeniu, w sposób uwieczający powagę Sejmu, marszałek Światłowski udzielił głosu pos. Podolskiemu, referentowi projektu ordynacji wyborczej.

Mówca w sposób stanowczy zaprzeczył, jakoby celem projektu było zapewnienie grupie rządzącej, większości w nowym parlamencie. Dla tego celu wystarczająca jest obecna ordynacja. Mówca wskazał dalej, że przedłożony projekt stara się być jak najbardziej sprawiedliwym. Nie odpowiada dala więc prawdzie wiadomości, że miasto jest uprzywilejowane w stosunku do wsi. We wszystkich częściach kraju przypada na jednego posła mniej więcej taka sama ilość mieszkańców.

Dyskusja miała charakter rozprawy politycznej. Przemawiali najpoważniejsi posłowie opozycyjni, by niejako po raz ostatni przekonać BB., że projekt nowej ordynacji jest szkodliwy, nieodpowiedni i należy go gruntownie zmienić, albo wogóle od niego odstąpić.

Oczywiście, że przemówienia te nie mogły nikogo przekonać, chociażby dlatego że sprawa nowej ordynacji wyborczej była zgóry przesadzona.

Jedynie grupa robotnicza B. B. zdołała przeprowadzić pew-

ne zmiany w projekcie. Zwracała wczoraj uwagę w kuluarach obecność przywódcy ZZZ, Jędrzeja Moraczewskiego, który odbył naradę z wicemarszałkiem Carem.

Bezpośrednio po referacie zabrał głos pos. Madevski, który w imieniu grupy robotniczej BB. wniósł poprawki, przewidujące zwiększenie udziału przedstawicieli klasy pracującej. Przewidują one udział robotniczych i pracowniczych związków zawodowych w kolegiach wyborczych, ustalających kan dydatów na posłów.

DO GŁOSU DOCHODZI OPÓZYCJA

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Niedziałkowski (PPS), który bronił projektu, wniesionego przez PPS.

W imieniu Klubu Narodowego przemawiał pos. Rybarski, który wywołał, że projekt ordynacji wyborczej jest sprzeczny z Konstytucją, że pozabawia szerokie masy praw wyborczych, że zamast wyborów możnaby urządzić zjazdy starostów, czy wojewodów, albowiem ordynacja daje wszelkie uprawnienia władzy administracyjnej.

Skolei wszedł na trybunę pos. Rataj (Str. Ludowe). Mówca oświadczył, że walka przenosi się z tej sali gdziedziej. W całym kraju odbywają się wielce przeciw projektowanej ordynacji. Przekreśla ona prawa nabyte. Jest z krzywdą dla chłopca. Reprezentacja, która powstanie na podstawie tej ordynacji, będzie karykaturą.

Na tom marszałek Światłowski zarządził przerwę.

Na posiedzeniu popołudniowym przedstawiciele mniejszych klubów wypowiedzieli się również przeciw ordynacji BB.

Drobny incydent rozegrał się podczas przemówienia posła komunistycznego Rosenberga. Mówca zaczął mówić o wypadkach na Wołyniu. Marszałek przywołał go trzykrotnie do porządku, zwracając uwagę, by mówił na temat. Gdy upomnienia nie pomogły, marszałek odebrał mówcy głos. Pos. Rosenberg nie chciał opuścić trybuny, wznosząc demonstracyjnie okrzyki. W końcu został przez straż marszałkowską wyniesiony z sali obrad i wykluczony na miesiąc z posiedzeń.

W imieniu B. B. przemawiał wicemarszałek Car, który zbilansował zarzuty onozweli, podniósł, że projekt ordynacji zmierza do głębokiej przebudowy społeczeństwa, do stworzenia nowego nastawienia wobec państwa. Wice-marszałek Car szukał uzasadnienia dla treści projektu w wyjątkach z nich których oświadczeń Marszałka Piłsudskiego. Wyjątki te mówiła o szkole dla młodych walców narodziła.

Wieczorem po wyczerpaniu kolejni mówców została zakończona dyskusja ogólna. Dziś Sejm przystąpił do szerszej debaty nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu.

Oddział, składający się z 400 bandytów dokonał napadu na miasto w pobliżu kopalni złota

LONDYN. (ATE). Z Tokio donoszą: „Aicencja „Kokutsu” podaje, że oddział złożony z 400 uzbrojonych bandytów pod dowództwem znanego przywódcy partyzantów chińskich Hen-Su-Juna napadł na miasto Dojun-czap, w pobliżu którego znajduje

się kopalnia złota, należąca do towarzystwa mandżurskiego.

Bandyci po krótkiej walce wyparli ochronę policyjną, która musiała się wycofać stracisz kilkunastu zabitych.

Bandyci uprowadzili jako za-

kładników pracujących w zarządzie kopalni Japończyków, spalili budynki, zdemolowali maszynę i zabrali 20.000 dolarów w złocie.

Władze mandżurskie wyznaczyły za głowę Hen-Su-Juna wysoką nagrodę.

Pola pod ochroną wojska Sobotaż rolników na Ukrainie rozszerza się

MOSKWA, 26.6 — Sabotaż rolny na Ukrainie przybiera coraz szersze rozmiary.

W całym szeregu okręgów zanotowano wypadki niszczenia zbóż na pniu. Na Ukrainie południowej w rejonach chersońskim, wozniesieńskim i hołowańskim chłopcy skosili znaczną

ilość pszenicy, ukrywając ją w swoich zagrodach.

W rejonie bereziańskim aresztowano członka kolektywu rolnego, który obcinał kłosa. W obwodzie Dniepropietrowskim aresztowano za to samo wieśniaczkę. Skazano ją na trzy lata więzienia. W kolektywie im. Postyszewa aresztowano dwie

wieśniaczki, przy których znaleziono trzy worki obciętych kłosów pszenicy.

Wydano zarządzenie, aby na polach bez przerwy czuwały posterunki ochraniające zboże. W wielu miejscowościach wybudowano specjalne wieże ochronne celem stałej obserwacji pól.

Wielka fabryka w płomieniach Setki robotników pozbawionych pracy

Z Łodzi donoszą nam o wielkim pożarze, który wybuchł w fabryce „Pierwsza” w Rudzie Pabjanickiej.

Zapaliła się suszarnia i ogień z gwałtowną szybkością rozszerzał się, ogarniając inne zabudowania fabryki. Do chwili zjawienia się straży ogniowej

poza suszarnia płonęły już wykończalnie i farbiarnia.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały łódzkiej straży ogniowej, które przez cztery godziny walczyły z rozszalałym żywiołem. Dopiero o świcie udało się pożar zlokalizować.

Jak obliczają, straty sięgają do miliona złotych. Fabryka jest jednak ubezpieczona. Narazie zakłady będą unieruchomione, wskutek czego 800 robotników pozostaje bez pracy.

Młodociany podpalacz w więzieniu

Z Torunia donoszą nam, że policja osadziła w więzieniu podpalacza, który w zeszłym tygodniu podpalił dom mieszkalny Aleksandra Stankego, we wsi Gotelpa.

Jak stwierdziło dochodzenie,

podpalaczem jest 14-letni Józef Gawłoch, wychowanek Stankego.

Chłopiec przyznał się do winy, przyczem oświadczył, że Stanke namówił go do podłożenia ognia.

Dzieci w zatopionej szkole Katastrofalne skutki burzy w Anglii

LONDYN. (ATE). Wczoraj nad Anglią przeszły niezwykle gwałtowne burze, które dały się najbardziej we znaki w Anglii południowej, oraz Anglii środkowej i w Walii.

Według dotychczasowych do-

niesień, trzy osoby zostały zabite a 10 odniosło rany.

W miejscowości Batheaston (hrabstwo Somerset) powódź wyrządziła poważne szkody. 40 dzieci wraz z nauczycielami nie mogło opuścić gmachu szkolnego aż do nadejścia północy.

Kto winien śmierci dwojga ludzi?

Kierowca samochodu i cyklistka pod sądem opinii

Łamy pism pełne były niedawno sensacyjnych sprawozdań z przebiegu śmiertelnej katastrofy, w której zginęła znana w szerokich kołach para małżeńska.

Okoliczności, w których wydarzyła się katastrofa, były następujące:

Szosa łowicka mknęło auto, w którym łącznie z kierowcą znajdowały się trzy osoby. W pewnej chwili kierowca dostrzegł przed sobą, jadącą z przodem cyklistkę, która nie zważała na sygnały. Zbliżywszy się na niewielką odległość, rowerzystka skręciła nagle w lewo tak, że kierowca, skręcając też gwałtownie w lewo, wpadł wraz z autem do rowu. Skutki upadku były tragiczne. Para małżeńska poniosła śmierć na miejscu, zaś kierowca, ratując życie cyklistki, odniósł ciężkie obrażenia ciała.

Epilog dramatu? Rowerzystkę pociągnięto do odpowiedzialności za to, iż nieprzepisowo ją zjadła katastrofę.

W związku z tą sprawą nasuwa się szereg refleksyj. Powtórzyć bowiem pytanie, kto powinien ponieść odpowiedzialność za śmierć tych dwojga ludzi i ciężkie okaleczenie kierowcy? Uratowana rowerzystka, czy ten, który ją wyrwał z objęć śmierci? Ciekawość zagadnienia oddajemy pod sąd opinii publicznej, przyczem zwracamy się do ogółu Czytelników z prośbą, by w poruszonym kwestyj wypowiedzieli się w treściwych listach. Nie wątpimy, iż zagadnieniem tem zainteresuje się świat sportowy w pierwszym rzędzie i z tych sfer oczekujemy na liczne głosy.

Ankieta rozpoczynamy od wywiadu, udzielonego naszemu

sprawozdawcy przez znanego prawnika i zamilowanego turystę sportowca, adw. Ignacego Ettingera.

— Jakże jest zapatrywanie pana mecenasa w kwestji odpowiedzialności za katastrofę wyżej omawianą? — Muszę przyznać — zaczął nasz rozmówca, że zagadnienie jest trudne i posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie. Jest kwestją bezsporną, że rowerzystka jechała nieprawidłowo, że ludzie, którzy zginęli są ofiarami jej lekkomyślności, jednakże są pewne ale, zniewalające do głębszej analizy zagadnienia.

Kierowca samochodu, ujrawszy na środku szosy nieprawidłowo jadącą panienkę — niewątpliwie zdawał sobie sprawę, kiedy usiłował ją wyminąć, że naraża siebie i towarzyszy na poważne niebezpieczeństwo, chociaż uratować życie rowerzystki — skręcił, a nie wjechał na nią. To bynajmniej do jego obowiązków nie należało i to był tylko odruch dobrego serca, za które jego towarzysze i on sam ciężko odpokutowali. Gdyby kierowca nalechał na rowerzystkę, jadącą nieprawidłowo —

byłby on wolny od kary nawet jeśli ją zabił, gdyż powinna ona być przygotowana na to, że nie oparowawszy kunsztu jazdy na rowerze, wybierze się na przejażdżkę szosą i przez to naraża się na niebezpieczeństwo. Wynikałoby z tego, że kierowca, będąc niejako upoważniony do poświęcenia jej życia dla uratowania swego życia i towarzyszy, nie był obowiązanym do wymijania rowerzystki z narażeniem się na niebezpieczeństwo.

Jest rzeczą zupełnie bezsporną, że najechnięcie na rowerzystkę niczem nie groziło samochodowi, lecz było tylko połączone z niebezpieczeństwem dla tej młodej panienki. Wniosek stał jasny: Katastrofa wydarzyła się przy ratowaniu życia rowerzystki, a więc przyczyną wypadku w znaczeniu prawnym była nie nieumiejętna jazda cyklistki, lecz próba uratowania jej przez kierowcę od niechybnej śmierci.

Dlatego uważać należało, iż sytuacja przedstawia się podobnie do wypadku, kiedy ratując samobójce, który rzucił się do wody, ratujący tracił życie. Niedośłyż topielec, o ile przypuścimy, że został uratowany

ostatecznie, ma moralnie na swem sumieniu tego, który go ratował, lecz karnie za śmierć jego odpowiadać nie może.

Tak również jest w tej sprawie! Rowerzystka w danym wypadku spowodowała śmierć tych, którzy, ratując ją — poświęcili siebie. Działali oni dobrowolnie i mieli możność poświęcając rowerzystkę, ratować swoje życie. Karnie za ich śmierć, wydając się, odpowiadać nie powinna.

Wniosek pozornie jest niesprawiedliwy, gdyż nie daje satysfakcji tym, którzy poświęcili siebie. Z drugiej zaś strony nie jest słuszne, aby człowiek, który siebie naraził, na niebezpieczeństwo, miał karnie odpowiadać za to, że ktoś się nad nim ułtował.

Praktycznie rzecz biorąc — rowerzystka powinna się cieszyć, że zamiast śmierci — pójdzie ewentualnie do więzienia.

Na tem rozmowa urwała się, bowiem adw. I. Ettinger zmuszony był pośpieszyć na rozprawę, w której występował w charakterze rzeczownika oskarżonego.



CZY WARTO BYĆ PIĘKNĄ?

Wierciecie mi piękne panie, że niezawsze dobrze być piękną. Są chwile w życiu pięknej kobiety, kiedy z całego serca przeklina swą urodę.

Taką właśnie chwilę przeżyła piękna Gizella, która razem z ciotką Klotyldą zajmowała w hotelu pokój na drugim piętrze.

W hotelu tym pewnej nocy wybuchł pożar. Gdy się piękna Gizella obudziła cały budynek stał w ogniu i wyjście było odcięte.

Ale na szczęście dwóch dzielnych strażaków po drabinie do tarło do okna. Wskoczyli do pokoju, spojrzeli na piękną Gizellę, spojrzeli na ciotkę Klotyldę, spojrzeli na piękną Gizellę.

— Ja ją wyniosę! — krzyknął pierwszy. — Ty bierz tą drugą! — Niema głupich! — ryknął drugi. — Zawsze się za młode łapię! Ja tylko antyki dzwigał! Tym razem nie ustąpię!

— Panowie! — jęczała przerażona Gizella — Prędeży! Pał się!

— My też! — krzyknęli dzielni strażacy i jednocześnie wyciągnęli ręce po Gizellę.

— Ktoś musi zabrać ciotkę! — Ikała Gizella.

— On weźmie! Ja tylko panią!

— Ja też. Spojrzeli na siebie wściekle — Ciągniemy supelki!

Ale nie mogli ciągnąć, bo żaden z nich nie miał chusteczki do nosa.

— Niech pani sama wybierze! — krzyknął pierwszy strażak — Kto z nas ma panią wynosić!

— Panowie! — Ikała Gizella. — Obydwaj jesteście śliczni, kochani, cudowni! Wynieście mnie, bo się piekę!

— Musi pani wybrać! — Ten! — wskazała Gizella pierwszego z brzegu.

— To tak? — obrził się drugi. — Dobrze! Niech panią wynosi! Ale ja ciotki nie tknę! On mi zawsze same ciotki zostawiał! Dosyć mam tego!

Biedna Gizella załamała ręce z rozpacz. Bez ciotki nie chciała się ruszyć.

— Panowie! — jęczała. — Co będzie, co będzie?

Ale strażacy się uparli. — Ciotkę niech on dzwiga! Dosyć mam ciotek!

— Ja też! — Więc zostaniemy razem spalimy się w kupie.

Strażacy usiedli sobie spokojnie i wyjęli papierosy. I wówczas dopiero zerwała się ciotka.

— Brać ich! — krzyknęła. Złapała jednego ze strażaków na ręce i skoczyła do okna.

Prerażona Gizella poszła w jej ślady. Z drugim strażakiem na rękach skoczyła za ciotką!

I teraz powiedzcie, piękne panie, czy warto być piękną? Poco? Żeby w czasie pożaru wynosić strażaków? Stanowczo nie warto!

Napoleon Sądół

Wzywamy świadków, którzy widzieli masakrę kobiety pod pociągiem aby dali świadectwo prawdzie

Jan Maniak, aresztowany na ul. Podwale w dniu 20 b. m., w związku z tragicznym zgonem pod kołami pociągu służącej z Góry Kalwarii Czesławy Golejówny. — o czym donosiliśmy. — został po przesłuchaniu w 17-ym komisariacie — zwolniony.

Pan Maniak zgłosił się do naszej Redakcji i opowiedział przebieg tragicznego wypadku: — Krytycznego dnia udałem się z d. Golejówną, która znaną zaledwie trzy tygodnie, do

Golejów. W pewnej chwili towarzysząca mi ja chciała przejść przez tor kolejowy, wpadła pod nadjeżdżający pociąg, który w tej chwili jechał z gwałtowną szybkością. Zanim zdążyłem się zorientować, co się stało, pociąg się zatrzymał, pozostawiając na torze zmasakrowane zwłoki ofiary tragicznego wypadku. Świadkami katastrofy były dziesiątki osób, znajdujących się przy torze kolejowym.

Siekierą rozplątał głowę Straszna zbrodnia starca

Dramat rozegrał się we wsi Zawady pow. ostrołęckiego. Jego smutnym bohaterem jest 63-letni Jan Wyredek, którego Sąd Okr. w Łomży skazał na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych za dokonanie zabójstwa swego syna, Apolinarego.

Tragiczną chwilę poprzedziły następujące okoliczności. Przed kilku laty oskarżony ze szczupłych swych zasobów dał synowi pewną sumę, aby poszedł w świat szukać chleba. Zgodnie z wolą ojca — Apolinary ruszył w drogę. Był we Francji, a następnie przebywał w różnych dzielnicach Polski. Wreszcie wrócił do domu, ale nie sam. Apolinary ożenił się i wraz z połowicą stanął na progu ojcowskiego domu.

Stary ojciec niezbyt chętnie przyjął młodą parę, tem więcej, że Apolinary domagał się na wstępnie odpisania sobie części gospodarki. Ojciec sprzeciwił się, to było właśnie źródłem ciągłych niesnasek rodzinnych, wzajemnych szykan i nienawiści. Na tem tle kielkowała u Jana Wyredka od-jakiegoś czasu myśl zgładzenia syna.

W dniu 7 grudnia ub. r. oskarżony wraz z synem udał się do lasu państwowego, celem do konania kradzieży sosny. W czasie pilowania drzewa zacięła się piła. Apolinary oburzył się i odepchnął go. Kiedy następnie nachylił się, by poprawić połączenie piły — oskarżony na myśl o chwile, poczem zadął cios synowi ostrzem siekiery. W

głowie. Następnie przy pomocy młodszego syna, Franciszka, który tam nadszedł, zaciągnął umierającego do domu i oddał go pod opiekę synowej, żony denata. W kilka godzin po zajęści Apolinary zmarł.

Sąd, rozważwszy tę sprawę, stanął na stanowisku, iż dość brutalne i niegodne syna postępowanie względem rodziców — było jego stałym postępowaniem. Inaczej rodzice go nie wychowali i do tego przywykli. Jeśli do tego dodać, że w środo wisku, do jakiego zaliczyć trzeba Wyredków, kulturalny stosunek członków rodziny do siebie nie jest zjawiskiem codziennym, to przyjsie należy do wniosku, że gburowata uwaga Apolinarego pod aresem ojca i nawet odepchnięcie go nie może stanowić czynnika, uzasadniającego silne wzruszenie duchowe. Sąd zatem uznał, iż Wyredek działał z premedytacją i skazał go na 10 lat więzienia, mając jednak na uwadze niskie pobudki zbrodni (chęć uwolnienia się ze względów majątkowych od natarczywości syna) orzekł pozbawienie skazanego praw.

Na rzecz wdowy i dwojga nieletnich dzieci — Sąd zasądził 480 zł.

Niezadowolony z wyroku — starzec odwołał się do wyższej instancji. W najbliższym czasie sprawa znajdzie się na workandzie Sądu Apelacyjnego

Z LICYTACJI OD 35 ZŁOTYCH garnitury męskie, pałta wiosenne, płaszcze letnie. Nowy Świat 59 — 51.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Przygoda narzeczonego

(A. E.) Kiedy mężczyzna jest zakochany, to strasznie go ciągnie do umiłowanej. Zawsze chciałby ją mieć przy sobie.

Tak też było z panem Kazimierzem Nowakiem, który ma posadę wóznego w pewnym biurze.

Otóż pan Kazimierz, będąc od pewnego czasu po słowie z Jadzią Zabkową, poczuł wyjątkową tęsknotę za swą wybranką i postanowił do niej zatelefonować. Ujął więc słuchawkę i nakreślił odpowiedni numer.

— Halo! — odezwał się głos kobiety.

— Jadziu, dzień dobry! — zawołał pan Kazimierz. — Tak się za toba stesknilem, jak kot za sznorka. A serce tak mi puka, jak klana od śmietnika!

— Ależ...

— Chciałaś pewnie powiedzieć: „Ależ niedawnośmy się widzieli”? To prawda, ale już chciałbym znowu na twoje pysio popatrzeć. Znakiem tego bardzo jestem zakochany.

— Przecież...

— Wiem, wiem! Zamiarowaś powiedziała: „Przecież każdy jeden mężczyzna kłamie”? Może tak i jest, ale ja to prawdę mówię. Ile razy cię wspominałem, tyle razy mi stoi, Jadziu, twój obraz przed oczyma. Tylko jedna rzecz powiem ci w se-

kreć: że ta twoja matka, to sekretnica jakich mało.

— Ach!!!

— Nie denerwuj się Jadziu!

— ko, przecie prawdę mówię. Mało powiedzieć: „sekretnica”.

Przecie to cholera, że drugiej takiej pod słońcem niema! Stare to, zgryźliwe, prawdziwa teściowa. Chetniebym naurgał temu babsztylowi, ale przez miłość do ciebie, to się nawet do tej wiedzy uśmiecham. No, bądź zdrowa, Jadziu. Zaraz do ciebie przyjde, bo już siódma!

Pan Kazimierz zamknął biurko i pędem pobiegł do narzeczonej.

Drzwi otworzyła mu sama pani Zabkowa.

— Dzień dobry mamie — rzekł grzecznie pan Kazimierz.

— Czy jest Jadzia?

— Nie spiesz się tak Kaziu!

— odparła pani Zabkowa dziwnie stódkim głosem. — Przecież do piero co, zdaje się, przez telefon z nią mówiłeś, prawda? Otóż mylisz się, kochanku. To ja byłam przy telefonie, a nie Jadzia. A teraz oberwiesz, lajdaku!

Pani Zabkowa chwyciła trzy paczki ze ścianą i krzyknęła: — Masz za cholere, masz za sekretnicę! wymierzyla przyszłemu zięciowi doraźną sprawiedliwość.

Poszła za to na trzy dni do paki.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. med. GROSGLIK

WENERYCZNE I PŁCIOWE
przyjmuje w lecznicach:
Marszałkowska 104 i Złota 44
od 9 r. do 9 wiecz. Niedz. do 12

Dr. med. K. Krajewski

WENERYCZNE, PŁCIOWE
SKÓRY.
przyjmuje w swojej prywatn. Leczniczy
Chmielna 56, od 8 r. - 9 w. Niedziela
do 1. Tel. 267-52.

Dr. L. LEWIN

WENERYCZNE I PŁCIOWE, 9 r. -
9 w. Tłomackie 2, róg Błelański.
Niedziela 9 - 3.

PŁUCA I SERCE

Senatorska 28-30
Rentgen Odma sztuczna. Porada wraz
z prześwietleniem. Wezwania na
młasto do chorych, telefon 593-33.

Lecznice weneryczne i płciowe

SENATORSKA 10 i ORLA 3
9 rano 9 wiecz. bez przerwy.
Kobiet przyjmuje lekarka 2 - 6.

Lecznica Chłodna 24

Weneryczne, skórne, płciowe.
Dentystyka. Od 9 rano do 9 wiecz.
w niedziele i święta od 1-ej pop.

Lecznica TWARDA 4

WENERYCZNE, SKÓRNE,
PŁCIOWE.
Od 9 r. do 9 w. Niedziela do 3-ej.

Dr. med. SZTERN

Senatorska 8
Leczy pl. Teatralnymi. Weneryczne
i choroby dróg moczowych, płciowe.

Lecznica D-ra ZUSMANA

Al. Jerozolimska 36, Wener., skórne,
płciowe. 8 r. - 10 w. bez przerwy.
Niedziela 8 - 5 Panie 1 - 7.

Niezwykłe kariery gwiazd filmowych

Miał być dentystą...

Najpiękniejszy chłopiec — Ramon Novarro

W małej miejscinie meksykańskiej Durango urodził się dnia 6 lutego 1899 roku Ramon Samaniegos. Ojciec jego był dentystą, matka zaś nauczycielką muzyki.

— Będiesz dentystą — powtarzał ojciec małemu Ramonowi. Lecz Ramon już jako dziecko zdradzał zamiłowanie do muzyki.

Matak spostrzegła, że jej syn ma talent, postanowiła więc, by nie zgasiła w nim „iskra Boża”. Wiedziała z doświadczenia, jak ciernista droga wiedzie do sławy — wierzyła jednak święcie, że Ramon przezwycięży przeszkody i dopnie celu.

Jako 12 letni chłopiec wymyślał się Ramon z domu i co niedziela udawał się do miejscowego kabaretu „Venta del Punal”, gdzie myjąc sprytne czułość portjera, zasładał gdzieś w kątku i rozmarzonym wzrokiem siedział ruchy tańczących...

Kiedy miał 15 lat znano go jako najpiękniejszego chłopca w Durango i okolicy. Nadeszły wreszcie dni, kiedy Ramon nie potrzebował ukrywać się ze swoimi ambicjami. W „Venta del Punal” był codziennym gościem.

„Kiedy tańczyłem w tej knajpie — zapomniałem o wszystkim, sniłem wówczas sen o miłości — wspomina Ramon Novarro. — Zdawało mi się, że pokochałem jakąś piękną dziewczynę. Marzyłem, że tańcząc z nią. Wtedy grzmot oklasków przerywał tok mo-

ich myśli. Otwierałem oczy. Zrozumiałem wówczas po raz pierwszy w życiu, że pragnę miłości... I niedługo czekał Ramon na swoją pierwszą przygodę miłosną.

Gladys i Vera, dwie urocze córki miliardera Parkera z Filadelfji pokłóciły się. Młody chłopiec z Durango podobal im się. Pokłócili się o prawo tańczenia z przystojnym młodzieńcem, lecz Ramon szybko je pogodził. Zatańczył z jedną, potem z drugą upojne tango, nie tak jak w New Yorku — lecz po meksykańsku, z temperamentem.

Po kilku dniach młode towarzystwo wyruszyło do Rio Azul. Bawiono się świetnie. Tańczono bardzo dużo. Flirt „szedł” zawzięcie.

Zapadła noc...

Ramon zagadał się z bankietem i nie spostrzegł, że paniienki gdzieś zniknęły. Zaczęto poszukiwania. Ślady wskazywały, że udały się na spacer, gdzieś

daleko od obozowiska... Ramon wyraził wówczas przyznanie, że zostały napadnięte przez „gangsterów” (bandytów) i zarządził pościg. Szybko trafił na ślad bandytów i po krótkiej walce uwolnił obie panny...

Nagrodą za ten romantyczny czyn była nie tylko miłość pięknej Gladys, ale również „reklama...”

Gazety rozdmuchały ten wypadek do rozmiarów niebywałej sensacji.

Nazwisko Ramona pojawiło się na pierwszych stronach dzienników.

Po kilku dniach Ramon wyruszył w świat. Co zgotuje mu los?

Po dwutygodniowym pobycie w Nowym Jorku trafił wreszcie do „świętyni sztuki” — do Hollywoodu. Jest tancerzem.

Obtańcowuje w restauracjach najbardziej urocze dziewczęta.

Kochają się w nim i on kocha się... w każdej.

O tym okresie życia Ramon nie lubi opowiadać, uważając, że był to czas dla niego upokarzający, który nie przynosi mu zaszczytu...

Ale szczęście mu sprzyja. Tańczy w teatrze. Sukces! A potem angażuje go wytwórnia. Z szarego tłumy statystów wyrwa go czujne oko reżysera Rexa Ingrana. Słynny ten reżyser nakręcał właśnie wielki film p. t. „Czterech jeźdźców Apokalipsy”. W obrazie tym zagrał Rudolf Valentino i... Ramon Novarro. Pierwszy wspólny występ najpiękniejszych mężczyzn świata, przynosi im wielki triumf.

Ramona Novarro nazywają „drugim Valentino”.

Wszyscy pamiętają zapewne wspólny obraz „Ben Hur”. Film ten dał młodemu aktorowi światową sławę i miliony.

Z okresu filmów dźwiękowych największym powodzeniem cieszył się „Pogania”. Ramon Novarro pragnie występować w operze. Komponuje piosenki, a nawet reżyseruje filmy w dług własnego scenarjusza.

Jest niezwykle pracowity i uczynny.

Niedawno bawił Ramon Novarro w Berlinie. Pewien dziennikarz spłatał mu zabawnego figla. Oświadczył on pewnemu reżyserowi, że ma świetnego kandydata na gwiazdę.

— Pokaż go pan — powiedział reżyser.

— Mój kandydat to ten skromny młodzieniec zczytany w dzienniku — odpowiedział dziennikarz. — Mogę go panu przedstawić.

Oczywiście Ramon był w zmoście z dziennikarzem i podał wymyślone nazwisko. Po kilku minutowej rozmowie reżysera że gna się i odcinając dziennikarza nabok, oświadcza:

— Wie pan. Ten pański kandydat nie nadaje się na aktora filmowego.

— A zna pan jego prawdziwe nazwisko?

— No?

— Ramon Novarro!

Reżyser odszedł, jak zmyty. A nazajutrz wysłaniały go wszystkie dzienniki.

Zabawny ten epizod jest najlepszym dowodem, że nigdy z pozorów nie wolno sądzić, czy dana osoba ma talent, czy może być aktorem, czy też nie... Pozory mylą...

GROM JAK KAT ZABIJA OWADY I ROBOCTWO

Chłopi ukraińscy niszczą zasiewy

RYGA. (ATE). Z Moskwy donoszą: Na Ukrainie zanotowano liczne wypadki sabotażu rolnego, ujawniające go się w niezwykłych formach.

W całym szeregu kolektywów rolnych w Poltawczyźnie chłopcy zburzyli w wielkiej ilości owady niszczące zasiewy, rozrzucając je następnie po polach. W ten sposób zniszczono około 10.000 ha zasiewów buraków

cukrowych. W obwodzie charkowskim chłopcy uciekali się do podobnych środków, wskutek czego uległo zniszczeniu kilkanaście tysięcy hektarów zasiewów żyta i pszenicy.

Władze miejscowe wdrożyły dochozienie i dokonały licznych aresztowań wśród sprawców tej niezwykłej formy sabotażu rolnego.

Mordercy sowieckiego poety stanęli wczoraj przed sądem

RYGA (ATE). Z Moskwy donoszą, że przed wojskowym Kolegium najwyższego trybunału w Niżnim Tagilu na Uralu rozpoczął się pod przewodnictwem Matalewicza proces morderców znanego sowieckiego poety Bykowa.

Jak wiadomo, zabójstwo to popełniono w początkach marca b. r. Na ławie oskarżonych zasiadło kilku przyłapców zamordowanego oraz dwie osoby biologiczne, które odegrały pewną rolę przy tworzeniu armii czerwonej.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do zabójstwa Bykowa z pobudek politycznych. Rozprawa potrwa kilka dni.

TAPCZANY

higieniczne, automatyczne patentowane 3722, złotych 50, oraz nowoczesne kozetki, otomany. Warunki dogodne. Wytwórnia: Twarda 5.

Najwięcej zmieniły się kobiety

W tych dniach wypuszczono we Włoszech na wolność więźnia, który 48 lat siedział za kratami. Jest to były robotnik. W roku 1887 zamordował on swą młodą żonę. Za to zabójstwo skazano go wówczas na dożywotnie więzienie.

Więzień ten, który w ciągu 48 lat był zupełnie odcięty od świata, opuścił mury jako siwy starzec. Liczy on obecnie 72 lata. Życie za kratami spędził na malej wyspce Pianosa — włoskiej kolonii karnej. Ponieważ zachowywał się wzorowo, król ulaskawił go...

Zwolniony starzec wrócił właśnie w tych dniach z wyspy do

Livorno. Był on oczarowany i oszołomiony zmianami, jakie zaszły w ciągu tych 50 lat.

Z wszystkich wynalazków dwudziestego wieku znał tylko tramwaj. Nie wiedział nawet o istnieniu samochodu, nie mówiąc już o innych udoskonaleniach współczesnego życia. Nie mógł on wcale rozpoznać pieniędzy będących obecnie w obiegu. Nie wiedział wogóle o zmianach politycznych, które wprowadził faszyzm.

Największe jednak zdumienie w tym starcu wywołała współczesne kobiety. Oświadczył, że od roku 1887 największą zmianę uległy niewiasty.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

6. SYMBOLICZNA DATA

Młodzieńcy z zapalem wzięli się do wprowadzenia w czyn uchwalonego planu, starając się przezwyciężyć przeszłość, jakże się przed nimi piętrzyła. A przeszkod tych było niemało. Nie mieli żadnych zasobów pieniężnych, ani materiałów wybuchowych, ani zaufanych ludzi, ohznajmionych z produkcją i wystrzałem bomb, ani nawet niebezpiecznych konspiracyjnych. Musieli więc wszystko budować odnowo. Poza to opracowanie szczegółów zamachu przedstawiało również kolosalne trudności. Z jakich przecież paść miał gubernator, lub, nawet wyższy urzędnik dworski, lecz sam car. Do steru zaś do Aleksandra trzeciego, był prawie że niemożliwy. Gdy car już kiedyś wyjeżdżał na miasto, otaczany go hordy szpicli, żandarmów i policjantów, którzy badawczo przesz-

iwali każdy węgiel domu, każdy zaułek, każdy pojazd.

Dla tych młodych ludzi, nie mających doświadczenia w przeprowadzaniu tego rodzaju akcji, każdy drobnny szczegół stawał się przedmiotem gorących dyskusji, gdyż każdy z nich miał swoje zapatrywania i uważał, że jego zdanie jest najsluszniesze. Szczególnie ożywiona dyskusja wywołała ustalenie dnia, w którym miał być wykonany zamach.

— Mojem zdaniem — twierdził Szewwriow — należy dokonać zamachu w dniu, w którym padł Aleksander drugi, a więc w przypadająca obecnie szósta rocznica jego śmierci. Pierwszy marca stał się już dla nas symboliczną data — pierwszego marca 1881 roku po raz pierwszy w dziejach Rosji gniew ludu dosięgnął tyra. Musimy wykazać, że dzień ten stał się dniem zemsty ludu rosyjskiego.

Aleksander trzeci musi zginąć w rocznicę zabójstwa swego ojca.

— To wszystko jest bardzo piękne — zauważył zawsze rzeczowy Łukasiewicz — lecz mamy przed sobą zbyt mało czasu. Poza tem będziemy musieli pracować w tak ciężkich warunkach, że w żaden sposób nie zdążymy przygotować bomb na ten termin.

Projekt Szewwriowa bardzo się jednak spodobał Ulianowowi.

— Rzeczywiście, pierwszy marca jest data symboliczna. Musimy więc wyczerpać wszystkie siły i zabrznąć do pracy najdzielniejszych naszych ludzi, byle tylko wszystko było przygotowane na ten termin. Jeżeli natomiast wszystko było nieprzewidziane i trudna do pokonania przeszkoda, zawsze będziemy mieli czas przesunąć datę zamachu. Lecz teraz postanawia-

my, że wszystko musi być gotowe na dzień pierwszego marca.

Łukasiewicz jednak ciągle obstawał przy swoim.

— Nie zapominajcie, — dorzucił — że pośpiech może nas zgubić...

— Czy nie zdajesz sobie sprawy, — przerwał mu niecierpliwie Szewwriow — że wrzenie będzie w dwójnasób silne? W szóstą rocznicę zabójstwa cara Aleksandra drugiego, jego następcę, cara Aleksandra trzeciego rozrywa bomba! Ten fakt wywoła szczerą radość wśród wszystkich wrogów carskiej tyranii, a paniczny strach wśród wszystkich zwolenników reakcji i teroru.

— Poza tem, — dodał Ulianow — tego dnia najłatwiej będzie nam dosięgnąć cara, gdyż napewno weźmie on udział w uroczystościach żałobnych i uda się z pałacu do katedry na żałobne nabożeństwo.

Ten ostatni argument przekonał wreszcie Łukasiewicza. Nie wysunął już żadnych zarzutów przeciw proponowanemu terminowi.

Obecnie należało się wziąć żywo do opracowania technicznych szczegółów zamachu. Młodzi ludzie z entuzjazmem i z zapalem rzucili się w wir pracy. Przyciągnięto szereg młodych studentów, wśród których znajdowało się kilku zupełnie niedoświadczonych ludzi, niezdojających sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie się narażają.

Ulianow niechętnym okiem patrzył na to.

— Te głodziochy naważą nam jeszcze piwa — sarkał. — Nie zdają sobie sprawy z tego, co ich czeka i nie przestrzegają ostrożności. Jeśli wpadną w ręce policji, wyśpiewają wszystko, a nadomiar złego wkopią i nas.

— Nie kłopotz się — uspokajał go Szewwriow — w toku pracy nabiorą doświadczenia. Są to ludzie uczciwi i pełni bohaterowego zapału, a to jest dla nas najważniejsze.

Przewidywania Ulianowa nie były pozbawione słuszności...

Mleca,
d. c. n.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Bolesne pytania zadreptały mózg pół-żywej ze strachu Ireny.

Czyżby doprawdy miała dożyć tej ohydy, że jej starszy syn będzie bronił Rymkiewicza?

Czy Bóg dopuści do tak krzyżującej niesprawiedliwości?

I jak jej przeciwdziałać?

Wreszcie jeszcze i inne pytania, kołatały się w nieszczęsnej głowie Ireny.

Skąd wyraźna nuta nienawiści ku Rymkiewiczowi w głosie księdza? Dlaczego Stefan twierdzi, że obrońcą Rymkiewicza przez Jasia byłaby rzecz niedopuszczalną? Czyżby miał jakie wspomnienia ze swego dzieciństwa? Czy wie, kim jest ów Rymkiewicz naprawdę? Czy zna jego podłość? Czy wie, jakiej obrzydliwości Rymkiewicz dopuścił się i że mu to dotychczas uszło bezkarnie? Bo jeżeli tego wszystkiego nie wiedział, z jakiego źródła płynęłyby jego nienawiść ku Rymkiewiczowi? Może rzeczywistość pamięta wszystko, co słyszał w dzieciństwie? Te wszystkie pytania świdrowały mózg nieszczęsnej matki i szarpały jej serce na strzępy.

Tymczasem Jan ponownie zapytał brata:

— Dlaczego uważasz moją obronę Rymkiewicza za niedopuszczalną? Mojem zdaniem, przeciwnie. Nic prostszego...

Ksiądz, przeraźliwie strwożony, milczał, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć.

Walczyli w nim dwie osoby: ksiądz i syn.

Ksiądz pamiętał, że posłannictwem jego jest ewangeliczna łagodność, wybaczenie i pojednanie, do których powinien dążyć wszelkimi siłami. Skoro Rymkiewicz był oskarżony, więc czy był winien czy nie, ksiądz nie powinien stawać na drodze czymkolwiek wysiłkom ocalenia go. Nawet jeżeli jest winien... Szczególnie, jeżeli jest winien. Bo może byłby się skruszył? A czy rzeczywiście kapłan nie jest dopomagaczem wszelkiej skrusze? Oto rozumowanie głosu kapłana w jego sercu.

Okazało się wszakże, że potężniejszy, niż głos kapłana, był głos syna.

Stefan bronił się, jak mógł, ale daremnie. Ten głos był silniejszy i dlatego jednak jego słuchał, i dla tego wszystko w nim się burzyło.

Nie, Jasiowi nie wolno bronić Rymkiewicza. Nie dopuści do tego.

Nie może dojść do tego, żeby Jaś, syn Ireny,

miał bronić od wstydu i szubienicy kochanka swej matki.

Bo jeżeli Rymkiewicz jest winien, nie należy przeciwdziałać wymiarowi sprawiedliwości. Niezbędne są wyroki Opatrzności. Może tak postanowiono w niebie, że Rymkiewicz ma za jednym zamachem odcierpieć karę za dwa przestępstwa. A znów jeżeli nawet tym razem Rymkiewicz jest niewinny, to czyż nie jest winien zbrodni wobec Ireny? Niech poniesie karę za zbrodnię niezawinioną, skoro uszła mu bezkarnie zbrodnia zawiniona.

Tak rozumował Stefan.

Głos księdza szeptał, co prawda:

— Trzeba zapominać krzywdy doznane. Trzeba wybaczyć winy swoich winowajców. Taki jest mój obowiązek. Poto przecież zostałem księdzem, aby nie pamiętać zła i wybaczać.

Natomiast silniejszy głos syna twierdził:

— Nie wolno ci zapomnieć tej krzywdy. Jesteś księdzem, to prawda, ale jesteś także przede wszystkim synem... a synowi nie wolno przebaczać lotrowi, który złamał życie twojej matce i unieszczęśliwił ją nazawsze. Więc nie przebacza, przeciwnie, pamiętaj, pamiętaj, zawsze...

Tak oto targany straszliwą rozterką duchową, Stefan milczał...

Aż wreszcie zniecierpliwiony Jan zapytał go po raz trzeci:

— Może wreszcie, powiesz, Stefkul... Jakie zarzuty masz przeciwko mnie? Najchętniej na nie odpowiem. Ale muszę przecież przedtem je znać... A ty jakbyś wahał się z wypowiedzeniem ich...

Cóż było robić? Ksiądz zdecydował się odpowiedzieć bratu.

Obaj bracia w wirze swego sporu zapomnieli, że słucha ich z całym napięciem nerwów rzekoma Genia, a faktycznie ich matka, omal nie mdlejąca z rozpaczy.

Czytanie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

Stefan zaczął:

— Gdyś prosił ojca w swoim czasie o błogosławieństwo na małżeństwo z Lilką, pamiętasz, co ci odpowiedział?

— Owszem. Odmówił. Narazie..

— Nie podając przyczyn?

— Nie podając.

— Pomimo, żeś bardzo nalegał?

— Tak jest. Ale przecież byłeś przy tem, powinienś więc pamiętać całą rozmowę. A jeżeli tak, to czy pamiętasz równie, co mi powiedział, gdy go prosiłem, aby jednak dał się przebłagać? Co rzekł, widząc mój rozdzierający smutek? Co dodał, gdy się przekonał, jak bardzo kocham Lilusię?

— Nie... Nie pamiętam.

— Więc ci przypomnę. Odpowiedział mi: „Idź, poproś doktora Rymkiewicza o rękę panny Lilki. Jeżeli on się zgodzi, nie będę miał nic przeciw waszemu małżeństwu.”

— Tak, to pamiętam. Pamiętam również, że byłeś u doktora i dostałeś kosza.

— To prawda.

— Więc zapomnij o Lilce. Sam rozumiesz, że nie będzie nigdy twoją żoną.

— Przeciwnie, o Lilce nie zapomniałem i nie zapomnę, tem bardziej teraz, gdy jestem pewniejszy, niż kiedykolwiek, że Lilka będzie hrabiną Wilnicką.

— Nie rozumiem cię.

— Zaraz zrozumiesz. Otóż wczoraj ponowiłem moje oświadczenie wobec Rymkiewicza. Powiedziałem mu: „Gdy pańa obronie, gdy uda mi się przekonać wszystkich o pańskiej uczciwości i niewinności, gdy pan wyjdzie z tej celi jeszcze bardziej szanowany, niż poprzednio, odda mi pan rękę panny Lilki jako wdzięczność za wyświadczoną panu przysługę.”

— I cóż on na to? — zapytał ksiądz cały drżący.

— Odpowiedział mi: „Oddam panu Lilkę pod warunkiem, że ojciec pański zechce ją za swoją synową”. Nie wiedział o śmierci ojca, bo został zaareztowany parę dni przed śmiercią. Ode mnie się dopiero o niej dowiedział. Dodał więc: „Ha, skoro ojciec pański nie żyje, a on był jedyną, przeszkodą, więc ślub może się odbyć.”

— Więc co zamierzasz?

— Pamiętam słowa ojca: „Jeżeli Rymkiewicz się zgodzi, ja też.” Rymkiewicz się zgodził. Gdy uda mi się go obronić przed sądem, Lilka wyjdzie za mnie..

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Przeszukawszy wszystkie notatki ojca, Ryszard Czarnomski powiedział sobie:

— Ojciec mój miał rację, twierdząc, że na dzień tego wszystkiego tkwi kobieta. Ba, ale jak ją znaleźć?

Wśród notatek znalazła się fotografia.

Cóż ona tu mogła robić?

Zabłąkała się tu, zapewne, przypadkiem.

Pożółkła już, jak wszystkie papiery, zakurzone i spłowiałe.

Wyobrażała mężczyznę lat trzydziestu, barchystego, postawnego bruneta.

Ryszard nie znał go i nie miał pojęcia, kto to mógł być.

W każdym razie nie był to jego ojciec, nawet z czasów, gdy cieszył się kwitnącem zdrowiem przed wojną.

Więc jakiś obcy, bo nawet żaden krewny. A więc kto?

Fotografia była, zresztą, w niezbyt dobrym stanie. Miała dziurę, jak gdyby ją przebito jakimś gwoździem.

Odwrócił ją, aby znaleźć firmę fotografa.

Wtem zauważył na odwrocie kilka słów, napisanych wytwornym kobiecym charakterem pisma, na widok którego zadreptał... poznając w nim charakter pisma matki.

Owe słowa były właściwie tylko datami.

Jedna brzmiała:

28 lipca, g. 11 m. 30 w.

Druga:

30 lipca.

Trzecia:

14 sierpnia.

Co miały znaczyć te trzy daty na fotografii nieznanego człowieka?

Najgorsze zaś, dlaczego te daty są pisane ręką matki?

Co o tem sądzić?

Z czego te daty dotyczyły?

28 lipca, 30 lipca, 14 sierpnia... Cóż to się stało wtedy takiego tajemniczego?

Ryszard zamyslił się, usiłując przeniknąć tajemnicę.

Nie udało mu się i wreszcie cisnął ową fotografię w kąt.

Bo w gruncie rzeczy cóż ona go obchodziła? Czyżby ta fotografia mogła mieć coś wspólnego ze sprawą, która go interesowała?

Postanowił zapomnieć o niej, a zabrać się natomiast tylko do starannego uporządkowania wszystkich materiałów, dotyczących sprawy Lareckiego.

Teraz wszakże znów coś zwróciło jego uwagę. Na gazecie, zawierającej sprawozdanie z procesu za uwzględnił tę samą datę 14 sierpnia, co na fotografii.

To było osobliwe... To zaczynało być zastanawiające... tajemnicze... niezwykle...

Przeoglądał rocznik gazety... najpierw tak sobie, bez specjalnego powodu... potem nagle, zadreptał... pobladł... Czuł że jeszcze chwila, a padnie zemdlony. Brakło mu tchu w piersiach.

Nerwowo zerwał krawat, rozpiął kołnierzyk.

Przekonał się bowiem, że 28 lipca — to była data morderstwa w Milanówku... i godzina się zgadzała... Właśnie o g. 11 m. 30 został zamordowany Kowalczyk.

30 lipca, druga data z fotografii, też mu była znana. Owego dnia bowiem aresztowano Lareckiego.

Wreszcie 14 sierpnia był datą, gdy zapadł wyrok, skazujący Lareckiego na dożywotnie więzienie.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego właśnie te trzy da-

ty znalazły się na fotografii obcego osobnika, ale odruchowo przestraszył się tego swojego stwierdzenia.

Dziesięć razy jeszcze sprawdzał daty. Wszystko się zgadzało. Nie mylił się.

I oto nieustannie powracało do oszalałego mózgu pytanie:

— Dlaczego te trzy daty są na fotografii? Data zbrodni, data zaareztowania i data skazania?

Nie mógł tego sobie wytłumaczyć w żaden sposób. W jego umyśle zapanował nieprzejrzany mrok.

Na wszelki wypadek wziął tajemniczą fotografię i schował ją do portfela.

Potem z rozpaloną głową wybiegł i szukał ochłody, błąkając się po polach... A potem biegł tak szybko, jak tylko mógł, w nadziei, że zmęczenie uwolni go od tych myśli, jakie go opętały.

Gdziekolwiek wszakże się krył, wszędzie ścigało go widmo człowieka z fotografii. Jak upiór szło za nim krok w krok.

Uciekał od niego, a tymczasem jeżeli nie człowiek-widmo, to owe trzy tragiczne daty, jawiły mu się przed oczyma, jakby wypisywane ognistą ręką w mroku nocy... Te trzy daty, które z uczciwego człowieka Lareckiego uczyniły zbrodniarza i skazańca.

— Kim jest ten człowiek? Co to za jeden? — zadawał sobie Ryszard te pytania nieustannie.

Wpatrując się w tę fotografię, doszedł do wniosku:

— To nie może być nikt inny, jak tylko Roman Larecki.

Usiłował sobie przypomnieć z czasów dzieciństwa, jak Larecki wyglądał. Czynił ogromne wysiłki w tym kierunku, ale, niestety, daremnie...

Postanowił to sprawdzić...

Dalszy ciąg jutro.

Skłoniła do zbrodni parobka obiecując mu ożenek i majątek

W dniu 16 b. m. w Olekszynie pod Gnieznem dokonano zabójstwa na osobie gospodarza Tomasza Piskorza.

Jak wykazało dochodzenie, sprawcami zabójstwa są 24-letni Andrzej i 21-letni Kazimierz bracia Drzymalowie. Podżegaczem zaś i pomocnicą była żona zabitego, 28-letnia Helena Piskorzowa.

Powodem zabójstwa była chęć zysku. Przed 14 laty Tomasz Piskorz, pochodzący z Malińca, wrócił z Ameryki, mając przy sobie trochę uciulanych pieniędzy. Za te oszczędzone grosze nabył w Olekszynie 50-ciomorgowe gospodarstwo. Gdy po pewnym czasie odumarała go żona, za namową teściowej, ożenił się po raz drugi z 19-letnią Heleną Kuchanówną.

Helena nie należała do najwerniejszych żon. Gdy tylko mąż wychodził w pole, zdradzała go z parobkiem. Zdradzony mąż, dowiedziawszy się o tem usunął parobka z pracy i przyjął Andrzeja Drzymalę.

Wiarołomna kobieta z miejscą zaczęła dążyć swemi względami nowoprzyjętego parobka. Piskorz jednak był obecnie bardziej nieufny i bacnie śledził żonę. Stał się więc on niewygodny dla kochanków.

W umyślach ich z wolna rozdzielił się zbrodniczy plan zglądania Piskorza. Przytem Helena, chcąc zachęcić do zbrodni Drzymalę, zapewniła go, że po zabiciu męża wyjdzie za niego zamąż; a więc stanie się on posiadaczem tego dużego i dobrze prowadzonego gospodarstwa.

Była to silna pokusa dla Drzymalę. Zdecydował się więc na dokonanie zabójstwa, wciągając do zbrodniczej spółki brata Kazimierza. Miejsce zbrodni miało być odległe o 2 km. urwisko gdzie pasło się bydło Piskorza.

Dnia 16 b. m. o 6-ej rano Piskorz popędził bydło na pastwisko, a w pewnej odległości od niego podążali bracia Drzymalowie. Gdy przybyli na miejsce Andrzej rzucił się z tyłu na Piskorza, schwycił za gardło i zaczął go dusić. Zaczęło się szamotanie po trawie. Silniejszy Piskorz stawiał znaczny opór. Wówczas nadbiegł Kazimierz Drzymala i uderzeniem pałki rozbił Piskorzowi czaszkę.

Krew popłynęła wielkim strumieniem, brudząc ręce i ubrania morderców. Drzymalowie z zimną krwią obmyli ręce w pobliskiej sadzawce i chyłkiem udali się do domu, by się przebrać. Bardziej skrawione części odzieży spalili, a mniej noplamione obmyli benzyną i odprasowali.

W zagrodzie Piskorza życie posuwało się swym codziennym trybem. Gdy minęła pora obiadu, a Piskorz nie pokazywał się zdziwiona teściowa wysłała jedno z wnucząt po ojca.

Córeczka nie zastawszy ojca na pastwisku, poczęła go szukać w krzakach, sądząc, że Piskorz tam usnął.

Nagle z ust jej wydarł się przez raźliwy krzyk. Znalazła... zniekształcone i zbrzyżane krwią zwłoki ojca.

Przestraszona nobiegła do domu i opowiedziała o wszystkim, zanczając nie płaczem.

Mordercy, udając rozpacz, ruszyli na miejsce zbrodni. Skazał Andrzej Drzymala udał się do Koszkowa, by zameldować policji o dokonaniem zabójstwa.

Mordercy przypuszczali, że

zatarli za sobą wszystkie ślady i że ujdą sprawiedliwości. Lecz przypuszczenia ich okazały się mylne.

Policja wszczęła szczegółowe dochodzenie i znalazła u Drzymalów zwęglone szczątki odzieży, na których były ślady krwi. Wobec tego niezbitego dowo-

du wypierania się winy nie miałooby sensu, to też zbrodniarze przyznali się do popełnienia zabójstwa, wdając również swą współwinniczkę, Piskorzową.

Morderców czeka kara śmierci przez powieszenie, gdyż zabójstwa dokonali z premedytacją i dla chęci zysku.

Rekordowa rozprawa sądowa

— Jestem winny, przynajmniej, jestem winny! — zawołał 49-letni Artur Hensy Franklin, gdy stanął w charakterze oskarżonego przed sądem przysięgłych w Gloucester (Anglja). Nie zgodził się nawet na obrońcę z urzędu.

Był on oskarżony o zabójstwo 28-letniej kobiety, z którą mieszkał od roku 1933. Zastrze-

lił ją tylko dlatego, że kochanka zamierzała wrócić do męża. W ciągu sześciu minut zapadł wyrok sądu. Oskarżony ma być rozstrzelany.

Zdawałoby się, że proces ten pobili wszystkie rekordy. Tak nie jest, bo w lutym bieżącego roku sąd przysięgłych w Londynie skazał na karę śmierci 37-letniego Jamesa Roberta Benta po czterominutowej rozprawie.

Jak żyje Polska pracująca?

Triumf żywiołu polskiego na Kresach

Wystawnik „Ostatnich Wiadomości” u robotników w Baranowiczach i Słonimie

Mało znamy kresy, szczególnie na szlaku Baranowicze — Słonim. A jednak tam wśród lasów, żyją ludzie, którzy myślą i sercem są z całą Polską, walczą z szarżą dnia, pełnią misję narodową, o najwyższej wartości państwowej, prowadzą nasze kresy drogą ku Polsce Mocarstwowej.

Cieżka to praca i odpowiedzialna!

I właśnie dlatego wielki ich musi być żal, gdy nieodpowiedzialni ludzie przyjdą na odpowiedzialne stanowiska lub choćby tacy, którzy nie potrafia wlać w serca kresowej ludności otuchy, nie posiadają wiary w przyszłość, nie potrafia przyciągnąć ku Polsce serc obojczyńskich, zniechęcając ich do kresom samym, ale Polsce!

KŁODY NA DRODZE DO PRZYSZŁOŚCI

Cieżka jest to praca. Żywioł polski zdziesiątkowany i skazany na niemiłosierną zagładę, przetrwał jednak

tragiczne półwiecze między Powstaniem Styczniowym, a Wielką Wojną 1914 roku, przetrwał ukazy carskie, emigrację do Rosji. Z walki tej wyszedł zwycięsko i dziś reprezentuje ofiarną miłość Ojczyzny, choć kłodymi usłana jest droga do przyszłości.

Trzeba z trudem budować. Trzeba trafić do serc i dusz ludzi, którym wojna wyziębiła dusze i serca. I obdarła je z idealu. Trzeba codziennie zmagać się z szarżą bezlitosną dnia, ze skutkami kryzysu, z ciemnością, i tworzyć wszystko tak, aby mogło służyć za wzór dla różnopiomiennej ludności, najczęściej na kresach zaniedbanej i opuszczonej.

I że jest, gdy przybycie z dzielnic centralnych przyjeżdżają na kresy, aby brać, nie wzamian nie dając!

PRĄK PIENIĘDZY

Na Kresach niema wprawdzie drożyzny, ale niema też, niestety, zarobków. Weksle uzyskują wartość monet w zdawkowej. Cóż, kiedy mocno zdewaluowanej i zyski zgrania tylko pośrednik. Nawet sejmiki i zarządy miejskie dopuszczają weksle do protestu i są, oczywiście, wyjątki, jak np. sejmik baranowski. Weksle podpisuje i

wkupuje je w terminie, ale... wadą tej „monety” jest to, że w Baranowiczach niema kapitalistów, którzy posiadaliby tyle gotówki, aby dyskutować weksle kilkumiesięczne. Zdobycie gotówki staje się coraz trudniejsze. Nawiasem mówiąc w Baranowiczach rzadzi wybitny powolak, starosta Ostoja - Neugebauer i trzeba przyznać, że dobrze rządzi.

SLADY WOJNY

Na szlaku Baranowicze — Słonim widać jeszcze gdzieś ślady wojny europejskiej: Mogiły nie-nanych żołnierzy, zarosnięta trawa i ozdoby ne drewnianymi krzyżami. Ostaly się nienaruszone, bo to na ziemi państwowej, więc zapewne miłosierna ręka drożnika kolejowego troszczy się o nie. W Baranowiczach samych znajduje się na dróżyce koło szyn i jakiegoś budynku mogiła opuszczona i za pomniana. Kto wie kogo kryje pod darnią? Chłopa, czy robotnika polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, czy może z dalekiej Azji, przybyłego w szeregach armii rosyjskiej, syna jednego z narodów ujarzmlonych, przez carską przemoc? Może matka, żona, czy narzeczona oczy swe wyplakaty,

może jeszcze żyje płyna na wspomnienie tego, który poległ za „caria i ołtuczestwo”, może dzieci — sieroty, jeszcze cagle w złudnej nadziei oczekują o'ca-żołnierza.

BARANOWICZE

Baranowicze są drewniane a te nieliczne domy murowane nie zbył wrostają ponad drewniak. Jest nawet kino. Są restauracje i różne sklepy. Kupić można w wiele i tanio, jeżeli kto ma anetyt i pieniądze. Anetyt tu jest, pieniędzy niema. Mają je jeszcze urzędnicy państwowi, ale też niewiele. Baranowicze jednak żyją, jeżeli je porównać z miastami kresowemi. Chociaż nie są miastem wojewódzkim, stanowią duszę województwa.

Biedy dużo. Chałupnictwo, handel, trochę robot drogowych. To wszystko. Nedza i bieda, bieda i nedza naprzemiennie. A jednak ludzie żyją.

SŁONIM

Słonim w odróżnieniu od Baranowicza jest pięknym kresowym miastem, położonym nad Szczara i kanałem Ogłiskiego. Czysto tu i schludnie. Rzeka Szczara rozlewnie płynie przez miasto, a właściwie koło miasta. Kanałem Ogłiskiego płynie statki, aby utrzymać łączność z flotyllą pińska.

Ogłisk stacjonowały tu dwa pułki wojsk rosyjskich. Dziś siedzą tu dwa pułki wojsk polskich, wprowadzając wiele życia w mury Słonima. W dawnych koszarach mieści się gimnazjum państwowe.

Tu właśnie, w Słonimie, istniała pierwsza opera polska, utworzona przez słynnego polskiego kompozytora Ogłiskiego. Gmach opery zachował się w całej okazałości. Dziś mieszczą się w nim szkoła żydowska.

W Słonimie bieda, jak wszędzie. Przemysłu niema. Trochę halcarsstwa, tartaków, przemysłu budowlanego, wyrobu młotów, i to wszystko.

UDREKI LUDZI PRACY

Godziny pracy? Nie rezultuje ich prawo. Z tego powodu, targi są na porządku dziennym. A jednak ci, którzy pracują, którzy mówią o wzywsku, wierzą, że będzie lepiej.

Plące? Leniej o nich nie pisać. Utworzyła się np. spółdzielnia robotnicza i przetrwała, bo nie mogła sobie zapewnić ciarłości pracy. Ludzie kresowi i ci, którzy z kresami zrośli, są jednak uparci. Gdy sto razy im nie rozwali roboty, sto razy będą ją na nowo, aż zbudują.

Ten właśnie umór Polak w tu ostatnich miesiącach dla Państwa Polskiego, wiara w oświecenie, rokuła jak najlepsze nadzieje. Pracując więc nad tem, aby dusze obdarły z idealu see mentować nasze kresy z całą Polską.

Przechodzą tu też i ci, którzy walczyli o wolność i niepodległość kresową. Przed tymi należy strzec kresy. Walka z nimi jest trudna, ale nie wolno się jej wyrzec. Kresy muszą być polskie, bo są częścią Polski.

St. Zarząd

Zabójca pięknej pani skazany na 20 lat ciężkich robót

Przed sądem przysięgłych w Brukseli zakończył się sensacyjny proces, którego bohaterami byli Pierre Nathan, syn bogatego przemysłowca belgijskiego i jego przyjaciółka Melon Gerin, oskarżeni o potworną zbrodnię dokonaną na osobie pięknej pani Herel.

Jak naszym Czytelnikom wiadomo, z podanej przez nas relacji, morderca uspił swą ofiarę chloroformem, potem zadusił ją, a w końcu utopił jej zwłoki w laziencie.

W ostatnim dniu procesu sala sądu była wypełniona po brzegi. Pośród publiczności przeważały kobiety i to z najlepszego towarzystwa.

Po trzygodzinnej naradzie sąd przysięgłych uznał Pierre Nathana za winnego morderst-

wa, a pannę Melon Gerin za jego współwinniczkę i ogłosił wyrok, mocą którego Pierre Nathan zo-

stał skazany na 20 lat ciężkich robót, a jego przyjaciółka na 15 lat.

Proces o zdradę której nie było

W swoim czasie pani Z. wystąpiła do sądu konsystorskiego przeciwko swemu małżonkowi o separację, jako motywy podając zdradę małżeńską.

Sąd konsystorski zbadał powołanych świadków, których zeznania jednak nie potwierdziły zarzutów skargi.

Był tylko jeden wyjątek. Oto przed pulpitem starożytna służka pp. Z., Janina Rzepka, której wyjaśnienia były conajmniej sensacyjne. Oto opowiedziała ona, iż będąc wraz ze swoim państwem w Warszawie, zatrzy-

mała się w hotelu „Polonia”. Pan Z., korzystając z nieobecności małżonki, rzucił się na Rzepkę, usiłując ją zgwałcić. Zacięty opór przeszkodził mu w wykonaniu zamiarów. Było to... przed dziesięćmi laty.

Pan Z. poczuł się dotknięty zeznaniami b. służkiej i skierował sprawę przeciwko niej o zniesławienie. W Sądzie Grodzkim Rzepkówna do winy nie przyznała się, wyjaśniając, że zeznania jej były zgodne z prawdą.

Sędzia zapytuje: — Proszę opowiedzieć, jak to było?

Rzepka odpowiada: — Nic nie pamiętam. Choruję bowiem na zanik pamięci.

Sędzia: — A jak pani mogła pamiętać na sprawie wówczas?

— A, bo miałam wszystko spisane na kartce.

Zbadany mąż Rzenki zeznał, iż żona jeszcze przed ślubem opowiadała, iż nieomal stała się ofiarą żądzy pana Z.

Sąd Grodzki nie mając dostatecznych dowodów winy Rzepki, uniewinnił ją.

Adwokat skazany za bluźnierstwo

Sąd Najwyższy rozważył wczoraj sprawę przeciwko adw. Ignacemu Makowskiemu, który wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Kowlu został skazany na rok więzienia za bluźnierstwo.

Adw. Makowski, oczekując na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Kowlu, wszczął dyskusję z obrońcą sądowym Sidorowem na temat dogmatów religijnych. W trakcie rozmowy o baj panowie ścierali się wzajemnie, gdyż poglądy ich różniły się zasadniczo. W rezultacie

pierwszy adw. Makowski, chcąc dokuczyć swemu rozmówcy powiedział głosem donośnym zdanie, które prokurator zakwalifikował jako bluźnierstwo.

Sąd Okręgowy wprawdzie uniewinnił adwokata, lecz Sąd Apelacyjny uznał iż popełnił on bluźnierstwo w miejscu publicznym (kuluary sądu) i skazał go na rok więzienia.

Wczoraj Sąd Najwyższy, do którego odwołał się oskarżony — skargę kasacyjną oddalił.

Doniosłe zmiany dla lokatorów i właścicieli domów

Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie nowe przepisy o najmie mieszkań.

Przepisy są niezwykle wagi to też podajemy je w streszczeniu.

Najem mieszkania wymaga sporządzenia umowy na piśmie, chyba że mieszkanie wynajmuje się na czas krótszy niż 1 rok.

Remont należy do właściciela domu, o ile właściciel uchylił się, wówczas lokator ma prawo przeprowadzić remont na koszt właściciela.

Spowodu wad lokalu, które wykryto, po umowie lokator może domagać się zmniejszenia komornego, a nawet zwrotu już zapłaconego, lecz na drodze sądowej w terminie 6 miesięcy.

Lokator nie potrzebuje zezwolenia dla zaprowadzenia elektryczności, telefonu, radja.

Komorne winno być płacone za miesiąc z góry. O ile lokator popada w zaległości, gospodarzowi przysługuje prawo zatrzymania ruchomości lokatora, ponadto gdy zaległość sięga 2 miesięcy lokator może być eksmitowany (z wyj. braku pracy i nędzy wyjątkowej).

W razie sprzedaży nieruchomości umowy z lokatorami obowiązują nowonabywcę.

Rozwiązanie umowy następuje przez wypowiedzenie. O ile termin wypowiedzenia nie jest

przewidziany w umowie wówczas termin jest trzymiesięczny, jeżeli czynsz płacony jest za okres dłuższy niż miesiąc, przy czynszu miesięcznym zgóry na koniec miesiąca kalendarzowego, przy krótszym — na 3 dni naprzód.

Nowe prawo utrzymuje w mocy ustawę o ochronie lokatorów, która odnosi się do domów starych.

Wycieczka rolników rumuńskich w Grodzieńszczyźnie

W tych dniach przybyła do Polski delegacja rumuńskiej organizacji „Azcas”. Organizacja ta rozwija działalność społeczno-wychowawczą na terenie wsi rumuńskiej.

Goście przybyli do Polski, ażeby zaznajomić się z pokrew-

na organizacją „Strzelcem”.

W tym celu po zwiedzeniu Warszawy i szkoły rolniczej w Łowiczu delegaci przyjechali do Grodna, dla zapoznania się z organizacją i stanem pracy zespołów przysposobienia rolniczego Związku Strzeleckiego.

Delegaci niemieccy w Augustowie

Do Augustowa przybyła delegacja miasta Freiburga z Prus Wschodnich w osobach burmistrza i sekretarza miasta w

celu nawiązania kontaktu dla rozbudowy ruchu turystycznego z Rur Wsch. na teren jezior augustowskich.

Konkurs na stanowisko rabina

Po śmierci Rozowskiego, Gmina Żydowska w Grodnie ogłosiła konkurs celem obsadzenia wakującego stanowiska.

Nasutek konkursu nadesłało 14 ofert. Najpoważniejszym kandydatem jest rabin Myszkowski z Krynek.

W Czarnej Wsi — bez zmian

Sytuacja w Czarnej Wsi nie uległa zmianie.

Robotnicy strajkują w dalszym ciągu, a nawet naklonili do przyłączenia się do strajku robotników nadleśnictwa Knyżyn zajętych przy kasowaniu

drzewa dostarczanego do tartaków w Czarnej Wsi.

We czwartek wyjeżdża do Czarnej Wsi obwodowy Inspektor Pracy — celem przeprowadzenia pertraktacji.

Przeszło tysiąc zarejestrowanych rowerów w Grodnie

Przekazanie Zarządowi Miejskiemu rejestracji rowerów zrobiło swoje. Dopóki rejestrację prowadziło starostwo rocznie zgłaszało się niezawsze 200 ro-

werzystów. Obecnie po wprowadzeniu tabliczek i obniżeniu opłaty zarejestrowano przeszło 1000 rowerów.

Wszystko do góry nogami

W obecnym sezonie na terenie miasta prowadzone są naraz różnorodne roboty ziemne, które z naszych cichych ulic, gęsto porośniętych trawą czynią wrażenie jakby przebytej katastrofy, co najmniej trzęsienia ziemi. Ale to nie katastrofa to tylko roboty: kanalizacyjne, wodociągowe, naprawy bruków, chodników i przeprowadzanie podziemnych przewodów telefonicznych.

Serce raduje się na widok robót i nikt nie myśli narzekać na niewygodny spacer...

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Tania wycieczka do Gdyni

Liga Morska i Kolonjalna komunikuje, że w związku z nadchodzącym Świętem Morza Grodno otrzymało przydział 50 indywidualnych kart uczestnictwa na tania wycieczki do Gdyni na okres czasu od 27 czerwca do 2 lipca. Wykupienie karty uczestnictwa za 2 złote daje prawo do nabycia biletu II lub

III klasy za normalną zniżką urzędniczą t. j. w sumie 18 zł. (dla kl. III) oraz do powrotu zupełnie bezpłatnego. W ten sposób cały przejazd do Gdyni i spowrotem kosztuje zaledwie 20 złotych (a nie 60-kilko).

Karty uczestnictwa sprzedaje biuro „Orbis” (ul. Dominikańska 18, księgarnia „Ognisko”).

Sądy rozwiązują spółdzielnie

Z powodu wadliwego prowadzenia gospodarki, na wniosek władz spółdzielczych Sądy Okręgowe rozwiązały i postawiły w stan likwidacji Kasy Stefczyka w Borsztach i „Marcinkańcach (pow. grodzieńskiego) dwie na

terenie pow. łomżyńskiego oraz mleczarnię w Starej Lupiance.

Zapowiedziany przez dyrekcję Związku na zjeździe spółdzielni rolniczych program „porządkowania terenu” już się realizuje.

Utonęła w sadzawce

Anna Bykówna, lat 13, mieszkanka wsi Pohorany, gm. Indur

ra w czasie kąpieli w sadzawce utonęła. Ponieważ w pobliżu nie było nikogo, pomoc przybyła zapóźno.

W celach samobójczych połknęła pierścionek

W dniu wczorajszym m.ka Grodna Aliczyńska Józefa, prostytutka w celach samobójczych połknęła pierścionek.

do Szpitala Miejskiego, gdzie pierścionek wydobyto z żołądka i... umieszczono na palcu.

Oryginalny eksperyment samobójczy nie powiódł się.

Skutki płoszenia się koni

W dniu wczorajszym na szosie Iososińskiej, w odległości 1 km. od Grodna miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

wobec niespodzianie pojawiającego się samochodu. Wóz przewrócił się a dziewczyna wpadła pod koła samochodu, doznając dotkliwych potłuczeń.

Koń powożony przez niejaką Rindę Annę, lat 21 spłoszył się

Ranną przewieziono do Szpitala Miejskiego.

DRUKARNIA

Piotr Redzko

Grodno, Rydza-Śmigłego 6
Telefon nr. 59.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące

jako to:
księgi i druki kancelaryjne, okólniki, kwitarjusze, broszury, plakaty, afisze, ulotki, zaproszenia oraz druki wielobarwne i inne. Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 105

Bilety kolejowe
Informacje!

Księgarnia

IBERSKIEGO
Zakupuje wszelkie używane książki i płać największe ceny.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIĘNSKIE

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

NA SCENIE:

Występy Zrzeszenia Artystów Scen Rewjowych pod kier. E. Czermańskiego w programie № 4 p. t.

Hulaj dusza bez kontusza

z udziałem

S. Talarico, Rymkiewiczówny, E. Czermańskiego, Radwana, Jarskiego, Mieczkowskiego.

NA EKRANIE:

Przebojowy film p. t.

Ochłan życia

w wykonaniu gwiazd takiej miary jak:

MIRJAM HOPKINS
FREDRICH MARCH
GEORGE RAFT

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program!

Kochałam go

Potężny dram w wykonaniu WYNNE GIBSON i PAWŁA LUKAS'A

Powrót Sherloka Holmesa

z ulubieńcem Grodnian CLIVE BROOK'iem

Dźwiękowiec
Dominikań 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 25 gr.

Wielka sensacja detektywna

MORD @ TRINIDAD

Nadprogram: Najnowsze aktualności świata.

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2

„LUX”

Początek seansów od godz. 6, 8 i 10

D Z I S

Wstęp od 25 gr.

Coś czego jeszcze nie było! Rewelacja sezonu! Film który podbija świat!

„Biały ślad”

Pierwszy Polski dźwiękowy film górski!

Dramat serce na tle śnieżnych szczytów tatrzańskich! W rol. gl.: Andrzej Krzeptowski, Stanisław Siezka, Nina Kari, Janina Fischerówna.

W epizodach: Broniek Czech, Bracia Marusarze, B. cia Motykowie, Polankówna oraz górale, góralki, drużyna Ochot. Pogotowia Ratunkowego Polskiego Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem.
Dla młodzieży dozwolony!